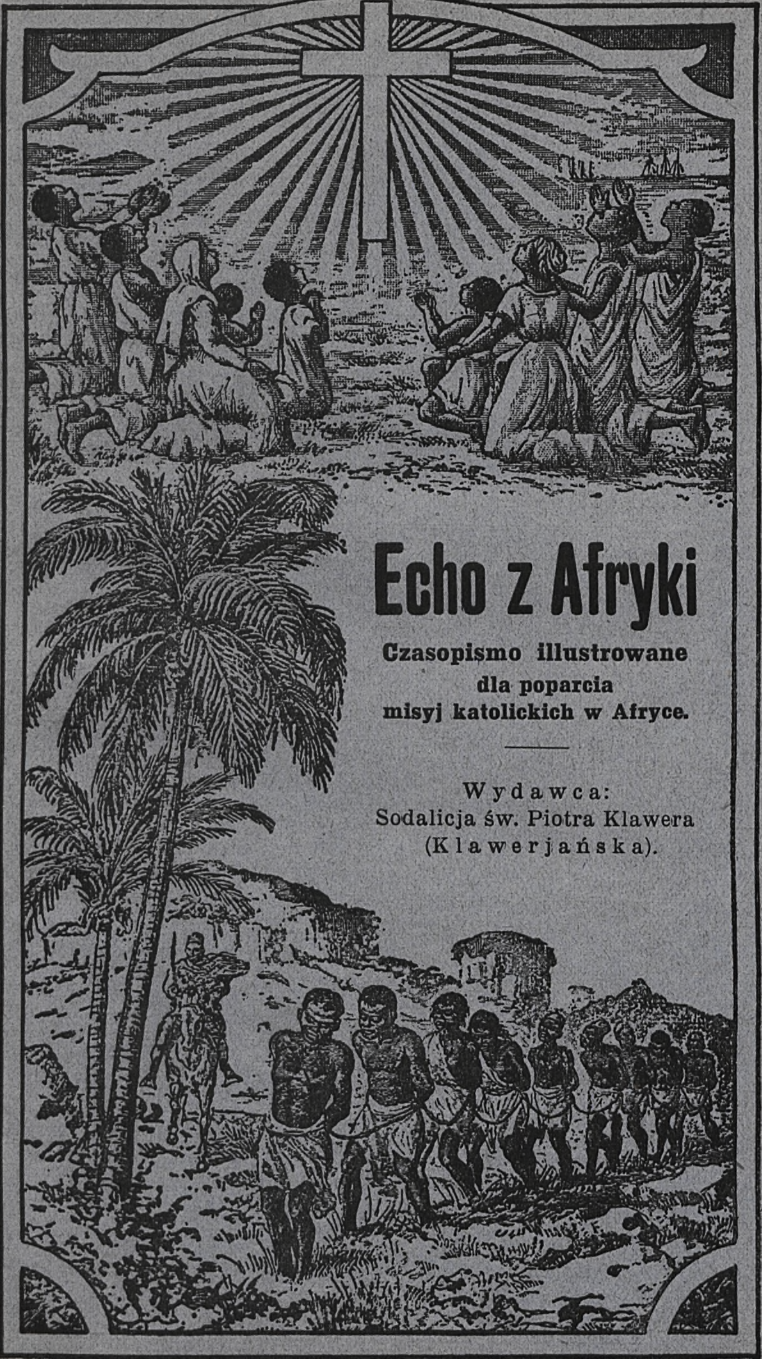
Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rok XXXVII. — Nr. 9. Wrzesień 1929.



Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu maju 1929 roku.

Na Misje afrykańskie: zł. 4.932.20; dol. 9.—.

Na Msze św. zł. 334.—; dol. 4.—.

Dla dotkniętych dotkniętych głodem: zł. 2.—; lir. 93.95.

Dla trędowatych: zł. 110.50.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: zł. 2.244.34; dol. 50.—.

Na adoptacje dzieci murzyńskich: zł. 50.—.

Dla katechistów: zł. 439.30; dol. 10.—. Two Misyjne, Koło w Andrychowie 80 zł.

Na kształcenie Seminarzystów: 1.342.60; dol. 25.—.

Na „Chleb św. Antoniego": 1.298.36; dol. 3.—; lir. 493.60.

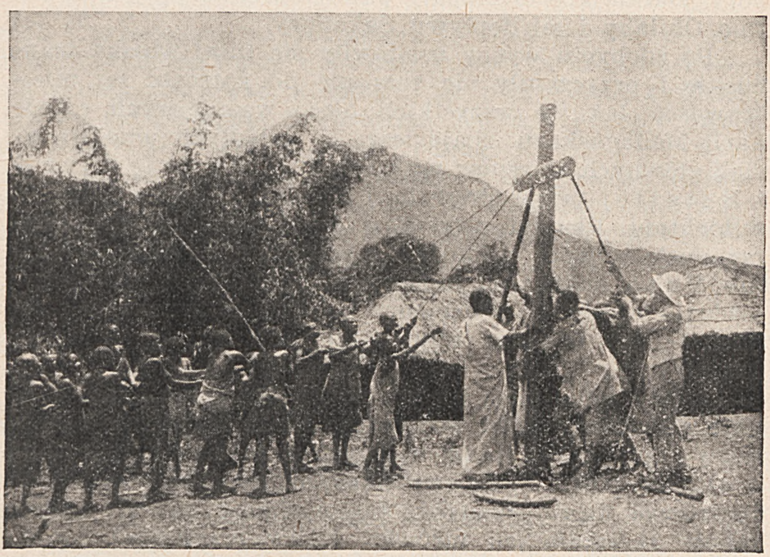
Na „Związek misyjny": zł. 1.—.

„Liga dzieci dla Afryki": zł. 168.10.

Na „Związek mszalny": zł. 2.897.70; rubli srebrnych 12.—; rubli złotych 5.—; dol. 9.75; lir. 61.—.

Na Misje polskie w Brokenhillu: zł. 1.100.85.

Dla dzieci murzyńskich: zł. 442.04; fr. franc. 55.—.



Podwyższenie krzyża misyjnego w Lugarawie (Upangwa).

„Oby z krzyża spłynęło błogosławieństwo Boże nie tylko na stacje misyjne w Upangwie, ale także i na Sodalicję św. Piotra Klawera i na wszystkich Przyjaciół i Dobroczyńców misyj i oby krzyż poruszył wielu w Ojczyźnie do wspierania misyj i wzbudził dużo misyjnych powołań, których tak bardzo potrzebujemy!“

W. O. *Józef*, O. S. B.
(Lugarawa — Afryka wschod.)

Dobra lokata.

(W. O. Engelvin, Łazarzysta, misjonarz na Madagaskarze.)

O trzydzieści kilometrów na południe od Tuléaru znajduje się zatoka św. Augustyna, odwiedzana niegdyś przez portugalskie, holenderskie, angielskie i francuskie statki. Tworzy ona ujście Ohilahy (rzeka m ę s k a albo w i e l k a rzeka), która jest połączeniem wód południowo-zachodniej części Madagaskaru. O sto kilometrów przed ujściem wystercza nad tą rzeką, obfitującą w kaimany, nasze Tongo-

bory, stanowiące doskonały punkt obserwacyjny nad doliną Ohilahy i jej dopływu Sakondry.

Po zdobyciu wyspy usadowiły się tutaj wojska francuskie i przyczyniły się znacznie do rozrostu tej miejscowości. Jak we wszystkich nieco ważniejszych ośrodkach Madagaskaru znajdziesz tu osiadłych przedstawicieli głównych szczepów malgaskich. A m b a n i a n d r z y- i B e t s i l e i przywędrowali, T a n o s y i M a h a f a l y to autochtoni. Pierwsi utrzymują się z handlu i drobnego rzemiosła, drudzy zajmują się rolnictwem i hodowlą bydła. V e z o, znakomici żeglarze z nadbrzeżnych wsi, przyjeżdżają często do Tongobory na swych kruchych pirogach, tutaj bowiem kupcy indyjscy zwożą produkty krajowe.

Będzie temu może piętnaście lat, jak Misja nasza osiedliła się w Tongobory, zaczynając bardzo skromnie od budowy kaplicy. Gdy liczba wiernych wzrosła, zaryzykowano otwarcie szkoły. Niebawem nadszedł czas, że trzeba było rozszerzyć mury świątyni. Chrześcijanie zabrali się do roboty skrzętnie jak mrówki; każdy przykładał się do wzniesienia domu modlitwy (trano fivahana) wedle sił i zdolności.

Kobiety podjęły się donoszenia piasku z Ohilahy. Jak ongi Rebeka wracająca od studni z dzbanem na głowie, wskrabują się dzielne Tongoborjanki na stromy brzeg rzeki z worem piasku na głowie i postępują jedna za drugą bez zatrzymywania się niby sznur gąsienic. Pewnego dnia powiedziały mi: „Ojcze, gdy kościół stanie, będziemy zupełnie łyse, gdyż włosy powycierają nam się od dźwigania tych worów". Radziłem im, aby obficie smarowały włosy oliwą, tak jak to robią biali, którzy zapobiegają a nawet leczą wyłysienie za pomocą tłustych maści.

Podnieceni gorliwością kobiet mężczyźni jęli się motyki i kielni. Jest ich zaledwie dwudziestu, ale w kilka miesięcy kościół wyrósł ponad ziemię i zaczął wznosić się z szybkością, która zdumiewała tak protestantów jak i pogan. Nasza Misja pomaga im, płacąc kilku murarzy i cieśli, przysyłając cement z Tuléar i t. p., jednak wiązanie dachu i pokrycie go to będzie orzech trudny do zgryzienia. Obawiam się, że mi się murzyni rozsiądą i zaczną podziwiać ukończoną robotę i odkładać dalszy ciąg do bardzo dalekiego jutra (ampitso lawa). Aby nie dopuścić do zmęczenia i zaniechania pracy, co może byłoby i rozsądne, ale dla naszej budowli fatalne, rzekłem im: Jagniątka moje, macie za krótką wełnę — najprzód ostrzygę tedy waszych ojców i wasze matki.

Ludy pierwotne lubią, gdy mówi się do nich w obrazach i przenośniach. Zrozumieli, że chcą wezwać do pomocy szlachetne dusze z An-dafy (z obcych krajów). Pewnie zaczną pracować wolniej, a za przybyciem każdego nowego statku pytać mnie będą: „Ojcze, czy twoje owce z An-dafy przysłały ci piękne runo?"

Obym im mógł niedługo oznajmić otrzymanie złotego runa! Ale porzućmy przenośnie. W Tongobory możnaby umieścić bardzo korzystnie 3 do 4 tysięcy franków. Lokata najzupełniej pewna i bezpieczna, bo za kapitały przekazywane misjom gwarancję daje sam Bóg!

Kościół św. Piotra Klawera w samem sercu Afryki.

Prefektura apostolska w Coquilhatville.

Prefektura ta rozwija się dobrze. Ks. Biskup Van Goethem, Misjonarz Serca Jezusowego, który tam jest zwierzchnikiem, rozumiejąc, że chrześcijanie tak w misjach jak i wszędzie, trwać w dobrem i pogłębiać się mogą jedynie pod wpływem Pana Jezusa w tabernakulum, pragnie zaopatrzyć stolicę swoją w drugi kościół, poświęcony potężnemu Patronowi murzynów. Oto wyjątek z listu:

„Ciężkie próby nawiedziły młodziutką placówkę naszą w tym roku. Oprócz trzech misjonarzy, których musieliśmy odesłać do Europy dla poratowania zdrowia, straciliśmy jednego młodego Ojca i jedną Siostrę. Inny misjonarz osłabł ogromnie po ciężkim krwotoku, który jednak przetrzymał szczęśliwie. Ale Bóg nie odbiera niczego bez celu i Opatrzność Boża wynagrodzi nam to niezawodnie. Młody kapłan, którego nam śmierć zabrała, był bardzo ceniony u dzikiego plemienia Tshuapa, które odwiedzał kilkakrotnie. Umarł zdala od swojej placówki. Aby zadowolnić czarnych, którzy go tak kochali, wzajem przez niego miłowani, musieliśmy sprowadzić ciało i pochować je u nich. Zmarły był synem tkacza i na skutek naszej zachęty zaczął z wielkiem powodzeniem tkać różne materje z włókna krajowego. Wyrabiał także sznury i piękne kolorowe słomianki, których okazy napotkać już można w samochodach w Coquilhatville. Przemysł ten, który miał się stać chlubą naszą, umrze pewnie razem ze swym inicjatorem.

Że bardzo skąpo u nas z personalem, oczekiwaliśmy z upragnieniem na miejsce zmarłego — nowego księdza z Belgji. W ostatnich dniach wszakże doniesiono nam, że nie możemy liczyć na niego przed upływem roku, gdyż musiał poddać się bardzo poważnej operacji. Snać Bóg ma inne plany niż my — a On jest Panem.

Kiedyś miałem sposobność odwiedzić placówkę protestantów i serce ścisnęło mi się boleśnie. Byli tak uprzejmi, że ofiarowali mi po jednym egzemplarzu każdej książki, którą wydrukowali. Stanowi to już pokaźną bibljotekę . W ostatnim numerze gazety, którą wydają w języku krajowców, ogłaszają setki chrztów. To są dusze, które dla nas giną, gdyż niesłychanie rzadko zdarza się, żeby negr, zostawszy protestantem, nawrócił się później na katolicyzm.

Zbywa nam tu na wielu rzeczach. Na razie najbardziej byśmy potrzebowali dużych cyborjów, któreby pomieścić mogły conajmniej tysiąc hostyj.

Nasz nowy statek buduje się obecnie w Belgji. Będzie to prawdziwa uroczystość dla całej Misji, gdy on pojawi się na naszych wodach. Ojcowie Misjonarze z podziwu godną gorliwością gromadzą fundusze na opłacenie go. Ten wydatek zmusza nas do ogromnego ograniczania się. Co to za ulga jednak będzie dla nas, gdy już raz go mieć będziemy! Jakże wdzięczni jesteśmy Sodalicji za wspaniałomyślne poparcie naszego wysiłku!

Zamierzam poświęcić św. Piotrowi Klawerowi pierwszy kościół, który wybudujemy w Coquilhatville. Mamy już jeden i piękny i obszerny nad brzegiem Kongo. Że jednak miasto wzrasta bardzo szybko, otwieramy nowe szkoły pod kierownictwem „Braci Szkół Chrześcijańskich". Ta nowa grupa szkół znajduje się obok dzielnicy krajowców i wielkiego więzienia, a liczy kilka miljonów chrześcijan. Rząd porówno z nami widzi konieczność wzniesienia w tym ośrodku nowego przybytku Pańskiego. Miejsce pod budowę już nam wyznaczono. Kościół stanie na wzgórzu u kresu długiej alei. Czekamy tylko na fundusze, aby pracę rozpocząć. Pragnę umieścić w wielkim ołtarzu obraz przedstawiający św. Piotra Klawera wpośród jego ukochanych czarnych dzieci. Niechaj patronuje kościołowi, wzywany i wielbiony przez swych drogich murzynów. Ściągnie on błogosławieństwo na całą Misję. Wzdycham do tej chwili, w której ujrzę ten jego triumf wspaniały i otuchę budzący!

Piorun.

List W. O. Dumonta, T. J., Kwango.

„Echo z Afryki“ umieściło swego czasu opowiadanie o uderzeniu piorunu w r. 1927. Odtąd już drugi taki los nas spotkał jeszcze daleko dotkliwszy. Było to o w pół do dziewiątej wieczorem, lało i grzmiało, że ziemia tętniała. Dzieci spały pierwszym mocnym snem, ułożone po sześćdziesiąt w sypialniach, gdy nagle rozległ się trzask suchy i dziwnie przejmujący. Powiedziałem do Ojców: To nad kwaterą dzieci. Za kilka minut przybiega jeden z malców, wołając, że pali się w sypialni. Pożar to nic przyjemnego — dobrze przynajmniej, że deszcz leje. Przeszkodzi to przerzuceniu się ognia na dach sąsiedni. Dzieci wczas obudzone, zapewne schroniły się już w miejsce bezpieczne, więc niema co zbytnio się przejmować. Ale słyszę płacz z oddali poprzez wicher i burzę. Trzeba iść zobaczyć, co się dzieje. Dochodzę przemoczony do szczętu. Widzę baraki w poruszeniu, zamęt, płacz, rozpacz, jedni padają, jedni drugich podnoszą, podtrzymują, cały ten kłąb ludzkich ciał jęczy i lamentuje, jakby było conajmniej pięćdziesięciu zabitych. Łudziłem się, że to tylko skutki paniki, jaka bardzo łatwo ogarnia murzynów. Niestety, w rychle przekonałem się, że rzeczywistość była straszna. Mimo deszczu cały teren był oświetlony snopami ognia, który obejmował już cały dom. Był to posępny taniec śmierci. Biedne dzieci pokazywały mi swoje do połowy popalone ciała, błagając, bym ulżył ich torturom, wśród których wiły się i skręcały nieludzko.

Gdyby to już było wszystko... ale płomienie bijące w niebiosa zdawały się jęczeć żałobną wróżbę. Tych, którzy sparaliżowani nie mogli ruszyć się z łóżka, wyrwało z żaru zaraz w początku kilku silnych młodych ludzi. Czy jednak wszystkich w porę uprowadzono? Czy nie został który w płomieniach? Teraz nie było można już przedsięwziąć drugiego takiego wysiłku ratowniczego. Postanowiłem jednak spróbować. Zdałem sobie sprawę odrazu, że jeżeli teraz zaryzykuję. to śmierć pewna, ale cóż to w gruncie rzeczy znaczy. A przecie cofnąłem się — nie — nie wolno w porywie bezpożytecznego heroizmu narażać na opuszczenie czterdziestu do pięćdziesięciu biedaków, którzy tam w szopach wyglądali mojej pomocy...

Oj kosztowało mnie to, kosztowało, że musiałem zostać przy życiu i przetrwać tę katastrofę, jeszcze do tego czasu kosztuje mnie to i trapi... Noc minęła na opatrywaniu tych czterdziestu ofiar rażonych piorunem. Przy wywoływaniu nazwisk kilku nie dało odpowiedzi. Żałobne

milczenie — a potem ta odpowiedź okropna: Niema go tutaj!

Lecz błyska iskra nadziei — ktoś widział kilku uciekających do lasu. Czy między nimi byli ci, których tu brak? Dopiero rano będzie można skonstatować. Straszliwe godziny oczekiwania. Ledwo świt puściłem się na inspekcję miejsca pożaru. Już, już odetchnąłem z ulgą — żadnego trupa nie widać wśród popiołów. Wtem, Ojcze, tam, pod gruzami! Co to tam się wychyla? Okropność — maleńki trupek, cały zwęglony z częścią wnętrzności niespalonych, czaszka zbielała w żarze ognia.

Były to zwłoki małego, maleńkiego Piotrusia Katete. Taki był mały, że piorun igrał nim jak piłką, rzucając poza łóżka, tak, że go nie znaleźli ratownicy. Biedny malec! Tyle tylko można na pociechę przypuszczać, że nie zginął od ognia, tylko piorun poraził go odrazu. Piorun, wpadłszy przez drzwi, uszedł przez dach, dotykając po drodze oba rzędy łóżek po prawej i lewej stronie, jak to jego zwyczajem — i to przez ²/₃ długości sypialni. Dosięgnąwszy wreszcie naszego Piotrusia, wymierzył mu ostatni cios i odbił się o niego, by wypaść na dach i tam wzniecić pożar.

Był to poczciwy malec, który niedawno przyjął pierwszą Komunję ś-tą po doskonałem przygotowaniu się. Nie wątpię o zbawieniu jego duszy.

Następstwa tej katastrofy okazały się bardzo przykre. Że sto dzieci, ulegając panice, której tak łatwo, jak już wspomniałem, podlegają murzyni, uciekło od nas nazajutrz i dziś po pięciu miesiącach zaledwie pięćdziesiąt z nich wróciło. Reszta jest prawdopodobnie na zawsze stracona. Dochodzą nas wieści jedna po drugiej, że zmarło troje naszych kochanych dzieci wskutek zbyt ciężkiego porażenia. Nie mogliśmy ich nawet sami pielęgnować i przygotować na śmierć, gdyż rodzice wykradli je potajemnie.

To uderzenie piorunu to straszny grom dla naszej ubogiej Misji. A co najgorsze?! Tego samego ranka, przed tą katastrofą, kilku czarnych powiedziało mi: Ojcze, wczoraj wieczorem biały N... przeklinał Misję i odgrażał się, że ją podpali.

Możecie sobie wyobrazić, jakie piękne komentarze wywołuje ten fatalny zbieg wypadków u naszych zabobonnych murzynów!

Oj, djabeł napewno w to się wmięszał, zapowiedź to niechybna, że Bóg podwoi Swoje względy dla nas. Już mamy na to jeden dowód: przybyło dwóch misjonarzy do Ngowy, jeden Ojciec i jeden pomocnik świecki. I nadto

Ojciec Descampe w ciągu swej sześciotygodniowej wizytacji naszych kaplic i szkół zdobył licznych nowych uczni, tak, że prawie w zupełności osiągnęliśmy już dawny stan rzeczy.

Zostaje jeden duży czarny punkt: liczyliśmy na niedalekie przybycie karawany Sióstr, któreby nas oswobodziły od ciągłego kłopotu o wychowanie młodzieży żeńskiej, a zarazem pomnożyły jej liczbę, warunek niezbędny dla podtrzymania czarnych chrześcijan w cnocie. Ale niestety rozmyśliły się, by nie powiedzieć, że stchórzyły. Nasza Misja w Ngowie jest w istocie bardzo uboga, bardzo wydziedziczona, bardzo oddalona od kontaktu z centralą i skutkiem tego mało wygodna. Jest nadto umieszczona w środku kraju, w którym bardzo uciążliwe są podróże. Krajowcy, którzy go zamieszkują, to rasa bardzo niepodległa i dumna, rzecz rzadka u murzynów, a dająca gwarancję rozwoju w przyszłości i rzetelnego udoskonalenia. Na razie jednak jest to źródło wielkich trudności dla tych, którzy chcą ich zdobyć dla Chrystusa. Po rozważeniu tego wszystkiego — w imię roztropności — skierowały się — lub też skierowano je — w inne okolice.

Nie zmienia to faktu, że nam za wszelką cenę potrzeba Sióstr, a że szlachetny trud i mozół podbija jeszcze wciąż wyborowe dusze, z pewnością zdobędziemy Siostry pomimo wszystko. Które, jak i kiedy, to już tajemnica Tego, który przenika serca.

Ofiary w przedmiotach

przesłane Misjom afrykańskim w roku 1928.

Ołtarze i sprzęty kościelne: 11 ołtarzy przenośnych, 4 tabernakula, 5 kamieni ołtarzowych, 38 kielichów, 29 cyboryj, 10 monstrancyj, 1 krzyż z łańcuchem, 1 pastorał, 104 krzyże ołtarzowe, 247 lichtarzy na ołtarz, 2 dzwony, 44 naczynia na Oleje św., 6 żelazek do wypiekania hostyj, 1 mały „tron“ do Wystawienia Najśw. Sakramentu, różne przedmioty: jak kadzielnice, dzwonki do Mszy św., ampułki z tackami i t. d. Lir. 81.036.—

Aparaty kościelne: 3 baldachimy, 170 ornatów, 22 kapy, 6 dalmatyk, 36 welum, 2 mitry, 123 stuły, 79 rozmaitych burs, 88 koronek oraz innych ozdób na ołtarze, 61 przykryć na ołtarz, 77 sukienek dla ministrantów, 4 dywany ołtarzowe, różne przed-

mioty jak sukienki na cyborjum, birety, chorągwie i t. d. 148.791.—

Bielizna kościelna: 110 alb, 189 komż, 136 komeżek dla ministrantów, 344 obrusów ołtarzowych, 98 obrusów do Komunji św., 3509 kawałków drobniejszej bielizny kościelnej, jak korporały, humerały i t. d., 75 ręczników do zakrystji i rozmaita drobna bielizna 141.426.—

Przedmioty dewocyjne: około 25.000 różańcy, około 5000 szkaplerzy, około 34.000 medalików, 271 statuł, dużych i małych, około 1200 krucyfiksów, kilka tysięcy obrazków i innych przedmiotów dewocyjnych 94.378.—

Książki: 2 duże katechizmy obrazkowe, 40 ilustrowanych Historyj świętych, 21 mszałów, 7 brewiarzy, 62 Goffiné w języku kiswaheli, rozmaite inne książki. 13.548.—

Odzież: 6894 sukien dla murzynek, 124 pary obuwia, 277 kołder, 8030 kawałków bielizny, 255 kawałków bielizny na pościel, 4.194 rozmaitych części ubrania (fartuchy, ubrania męskie i t. d.) materjały i t. d. 311.087.—

Przedmioty szkolne i materjał do robót ręcznych w wartości około 6.171.—

Rozmaite przedmioty: 5 harmonjum, 26 różnych instrumentów muzycznych, 1 maszyna z przynależnościami do wyrobu cegieł, 6 maszyn do szycia, 1 aparat fotograficzny, 1 motocykl, 3 rowery, 1 krzesło do badań dla lekarza, narzędzia rzemieślnicze, lekarstwa, instrumenty chirurgiczne różne przedmioty 64.770.—

Wartość ogólna Lir. 861.207.—
Złp. 430.603.50



Hymn ku czci św. Piotra Klawera.

Piotra Klawera to chór —
To patron nasz drogi, to nasz wzór!
Zaniósł dar wiary na Czarny ląd,
Zdjął z czarnych plemion pogaństwa trąd,
I miłującą ręką wiódł wzwyż,
Uczył je kochać Boga i Krzyż!

Duszom otworzyć pragnął raj —
Po to w daleki podążył kraj,
Wzgardzony murzyn mu bratem był
Bo nieśmiertelną w nim duszę czcił,
I służył czarnym jak sługa sług,
Wszystkim był wszystkiem, jak każe Bóg!

Pasterzu dobry, życie Swe
Dałeś za czarne owieczki Twe,
Piotrze Klawerze, patronie nasz,
I nam dziś drogę najlepszą wskaż,
Jak szerzyć, idąc w Twój święty ślad,
Królestwo Boże na cały świat!

Drobne wiadomości z Misyj.

Czcig. Siostra Mazé, ze Zgromadz. SS. Miłosierdzia, Farafangana (Madagaskar). Wśród naszych biednych trędowatych częste wypadki śmierci; od początku roku bieżącego odprowadziłyśmy już 22 na cmentarz. Dom nasz jest jak czyściec, panuje w nim bowiem cierpienie uświęcone wiarą, cierpliwością i poddaniem się Woli Bożej. Tak smutno nieraz patrzeć na cierpiących trędowatych, lecz zarazem jak wielkiej doznaje się pociechy, gdy się jest obecnym przy śmierci tych prawdziwych męczenników i gdy się silnie wierzy i ufa, że śmierć ta przenosi ich w jednej chwili z nędznej chaty do niebiańskich podwoi! Dzięki pomocy Sodalicji możemy przy odżywianiu chorych dodawać od czasu do czasu do zwykłego codziennego ryżu trochę fasoli. Z ofiarowanych sukienek korzystać będą dziewczynki w czasie procesji w Farafanganie. — Jakbym pragnęła podziękować tym czarodziejskim rączkom, co je tak gustownie i starannie uszyły. Niktby się nie domyślił nawet, że to suknie ze skrawków, tak bowiem poszczególne kawałki doskonale dobrane i skombinowane!...

W. O. Tacchini, Lyońskie Stow. Mis., Togo francuskie. Po powrocie z podróży do gąszczy afrykańskich zacząłem okres rekolekcyj, które ks. Biskup Cessou polecił mi udzielać. Najpierw urządziłem w Anecho rekolekcje dla wszystkich trwające tydzień. Byłem zbudowany pilnym udziałem mieszkańców. — Niektórzy odszczepieńcy powrócili na łono Kościoła, wiele związków małżeńskich zostało uporządkowanych. W niedzielę prawie cała ludność przystąpiła do Stołu Pańskiego. W Lome urządziłem najpierw nauki dla dwóch tysięcy dzieci. — Tłumnie zgromadzone w naszej katedrze, słuchały uważnie trzech nauk dziennie i śpiewały z zapałem modlitwy i pieśni; często odbywały drogę krzyżową z skrzyżowanemi na piersiach rękoma. — W zeszłą niedzielę był to prawdziwie wzruszający widok, gdy wszystkie te dzieci przyjęły wspólnie Komunję św. i powtarzały chórem: »Panie, składam Ci przysięgę, że pozostanę zawsze dobrym chrześcijaninem«. Podczas tych rekolekcyj starałem się zachęcić maluczkich do poświęcenia się stanowi kapłańskiemu, abyśmy mieli wkrótce w naszym Wikarjacie tubylczych kapłanów. W tym tygodniu wygłaszam kazania dla kobiet i starszych dziewcząt. — Przybywają tłumnie. Niektóre z nich przyszły prosić mnie, bym uregulował ich stosunki domowe. W przyszłym tygodniu przyjdzie kolej na mężczyzn i na młodzieńców i nie wątpię, że i oni stawią się licznie. Będziemy mieli 400 do 500 Chrztów i pierwszych Komunij św. Potrzeba mi koniecznie pomocy do kupna automobilu; wielkie przestrzenie do przebycia i lichy stan dróg nakazują użycie tego środka lokomocji dla ułatwienia służby Bożej.

Intencje Mszalne.

Jakżeż często niosą ludzie do biura parafjalnego lub do Sodalicji Klawerjańskiej ofiarę na Mszę św.! Pragną, by ją ksiądz odprawił za spokój duszy rodziców, dzieci, przyjaciół, znajomych, — wszystkich dusz w czyścu cierpiących... Proszą, by była z prośbą o zdrowie, o nawrócenie drogiej osoby, o pomyślne załatwienie ważnej sprawy, o pogodę lub o deszcz. Dobre to wszystko, zacne, święte intencje. Ale są świętsze jeszcze, nazwę je bardziej katolickie. Pewna osoba z Ameryki — z przyjaciółką swą oszczędzały pieniądze, na co? na ołtarz przenośny dla Afryki — tak pisała niedawno: „Ofiaruję 1 dolara na Mszę św. dziękczynną na podziękowanie Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, otrzymane w ciągu całego życia; 1 $ na Mszę św. za wszystkich Ojców Misjonarzy i Siostry misjonarki w Afryce; 1 $ na Mszę św. za tych, których Bóg powołuje do stanu kapłańskiego i zakonnego do pracy nad nawróceniem pogan w Afryce; 1 $ na Mszę św. o wytrwanie w dobrem całej rodziny; 1 $ na Mszę św. za dusze wszystkich tych, których kiedykolwiek w życiu znałam. Prawda, jakież to szczęście, jaka korzyść wieczna spotkać się w życiu z duszą tego pokroju, poznać serce tak szerokie, tak sięgające daleko, wzorujące się na Sercu Najsłodszem Zbawiciela ludzkości. Uczmy się od takich dusz, bądźmy powszechnymi sercem, katolikami! Przyznaję, że czytając owe intencje mszalne ogarnęło mnie pragnienie, aby znalazła dużo naśladowców.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków: Dn. 19 i 20 maja w Zielone Święta odbyły się nabożeństwa misyjne w kościele OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. W pierwszy dzień przed sumą, którą celebrował Przew. O. Przeor tego Zakonu, wygłosił kazanie Przewiel. Ks. kanonik W. Staich. Przypominał słuchaczom w krótkich a pełnych treści słowach obowiązek apostolstwa jaki mamy względem naszych bliźnich. Bliźnimi zaś są wszyscy ludzie bez względu na narodowość, kolor skóry i odległość, jaka ich od nas dzieli. Są więc naszymi bliźnimi i czarni mieszkańcy Afryki, biedni Murzyni, a tem biedniejsi, że najdłużej pozostawieni w moralnej i materjalnej nędzy i ciemnocie. Klęskom, które ich z różnych stron trapią sami zaradzić nie umieją — często całe wsie wymierają z głodu spowodowanego długotrwałą suszą. Dopiero Misjonarz katolicki wnosi tam prawdziwą chrześcijańską kulturę, uczy ich pracować i zabezpieczać się przed głodem i cierpieć z korzyścią dla duszy.

W dniu 20. V. kazanie przed sumą wygłosił Przew. Ks. Jarosz T. J. Tłumaczył w gorących i pełnych zapału słowach, jak Duch święty zstąpiwszy w ognistych językach na Apostołów zgromadzonych z Matką Najśw. w Wieczerniku, oświecił, zagrzał i zapalił ich umysły i serca, przypominając i jasną im czyniąc naukę Boskiego Mistrza tak, że w tym pierwszym dniu na słowa św. Piotra 3.000 osób o Chrzest św. prosiło. Od tego dnia Apostołowie i ich następcy posłuszni rozkazowi Chrystusa idą na wszystek świat, nauczają wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św.

Przez obydwa dni, przy wejściu do kościoła były rozdawane druki i pisemka misyjne przez członków Sodalicji św. Piotra Klawera.

Poznań: Nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu odbyło się dn. 5 marca o 7-mej wiecz. w kościele OO. Franciszkanów. Kazanie wygłosił Ks. Prof. Zoch. Rozpocząwszy słowami: „Przyszedł Syn Boży szukać i zbawiać co było zginęło". Czcigodny Kaznodzieja przedstawił zebranym słuchaczom cel nauki Jezusa Chrystusa, kładąc nacisk szczególny na biedne opuszczone dusze pogan, nieznające Boga oraz zyskiwanie ich dla Niego.

Nabożeństwo ku czci M. B. Dobrej Rady odbyło się również w kościele OO. Franciszkanów o 7-mej godz. Rozpoczynając słowami pieśni ku M. Bożej: „Idźmy tulmy się, jak dziatki do Serca Marji Matki — Ona ukoi, pocieszy i z dobrą radą pospieszy; — mówił, że dzisiejsza uroczystość w tutejszym kościele obchodzi Sodalicja św. Piotra Klawera, której Patronką jest M. B. Dobrej Rady — pokrótce wyjaśniając co to jest za Stowarzyszenie, kto je założył i co ma na celu. Następnie opowiedział historję cudownego obrazu Matki Bożej, polecając wiernym przedstawiać Bogu swe prośby za przyczyną M. B. Dobrej Rady na szczególną cześć Ducha św., gdyż była Jego przeczystą Oblubienicą.

Biuro w Świętochłowicach obchodziło święto Matki Boskiej Dobrej Rady przez Mszę św. z błogosławieństwem dla Niemców dn. 26. IV. i dla Polaków 1. V. 1929 r. o godzinie 7¹/₄.

Łaski, przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

O wysłuchaniu w bardzo trudnej sprawie za przyczyną zmarłej Marji Teresy Ledóchowskiej donosi Fr. Sch.

„Mniejwięcej przed dwoma miesiącami zapadłam znowu na zapalenie ślepej kiszki. Byłam w wielkiej obawie, ponieważ choroba ta kilka razy już dała mi się bardzo we znaki. Co do operacji, to już dawniej uznali ją byli lekarze za bardzo

niebezpieczną z powodu mnóstwa zrośnień wewnętrznych. W cierpieniu mojem uciekłam się do Marji Teresy Ledóchowskiej. Po częstem a ufnem wzywaniu jej przyczyny, oraz po przyrzeczeniu ogłoszenia doznanej łaski w „Echu“ polepszyło mi się znacznie, czuję się silniejszą i mam nadzieję, że mi Bóg dla Niej nie odmówi zupełnego uzdrowienia“. L. S.

Serdeczne podziękowanie za prędkie wybawienie z kłopotów pieniężnych, kłopotów, które mogłyby były stać się przyczyną wielkich nieporozumień. Przyrzekłem opublikowanie ku uczczeniu niezapomnianej M. T. Ledóchowskiej, o której wstawiennictwo i pomoc błagałem.

Dziękuję czcigodnej Założycielce Sodalicji za uzyskane za jej przyczyną polepszenie wzroku; 78 lat już liczę i prawie już wcale czytać nie mogłam. Moja synowa, ciężko doświadczona wdowa i obarczona siedmiorgiem dzieci, z których dwoje nie posiada zdrowia, dziękuje za uzdrowienie córki. Także służąca pewna, cierpiąca na oczy, dziękuje za uzdrowienie. E. B.

Panna A. M. z L. odprawiła w intencji ważnej bardzo sprawy nowennę do zmarłej generalnej Kierowniczki Sodalicji, Marji Teresy Ledóchowskiej i doznała wysłuchania. Jako dowód wdzięczności przyrzekła ofiarę na potrzeby Misyj afrykańskich i opublikowanie w „Echu“.

Z. S. dziękuje za uzyskaną łaskę.

Hr. Marja T. z P., dziękując za wygraną dolarówkę, składa na wykup murzyna 90 złotych.

Z Filji W. donoszą: Panna K. przyszła uradowana do biura powiadomić, że za przyczyną zmarłej Marji Teresy Ledóchowskiej pewien chory uniknął szczęśliwie operacji i zaczyna powracać do zdrowia. Także i w pewnej sprawie szkolnej pomogło wstawiennictwo Założycielki Sodalicji.

„Jestem proboszczem. Służy u mnie chorowita bardzo dziewczyna. Co wtorek odprawiam Mszę świętą ku czci Świętej Trójcy jako dziękczynienie za łaski, któremi Bóg obsypuje zmarłą hr. Ledóchowską, prosząc zarazem, by ze względu na jej zasługi, doznała chociaż częściowego uzdrowienia owa biedna dziewczyna, niezdatna do pracy. Obecnie stwierdzam widoczne polepszenie“. Ks. J. H.

M. Motzówna jako podziękowanie za wysłuchaną prośbę, składa zł. 2.

W załączeniu do przesłanej dziś jałmużny donoszę, że matka moja zachorowawszy ciężko na zapalenie płuc, powróciła nadzwyczaj prędko do zdrowia i sił za przyczyną zmarłej M. T. Ledóchowskiej, do której uciekłam się w mej wielkiej obawie. A. F. z D.

Moje dziesięciotygodniowe maleństwo zachorowało nagle niebezpiecznie, przerażona wezwałam przyczyny zmarłej Matki

murzynów, obiecując opublikowanie. Dziecko powróciło nadzwyczaj prędko do zdrowia. F. F.

Publicznie dziękuję zmarłej M. T. Ledóchowskiej za kilkakrotną prędką pomoc. Jałmużnę obiecałam. B. O.

E. P. z V. (Szwajcarja). Uciekłam się w sprawie bardzo wątpliwej do przyczyny ś. p. M. T. Ledóchowskiej. Otrzymawszy wysłuchanie, proszę o ogłoszenie tego w „Echu“, tak jak obiecałam. W załączeniu ofiara na misje.

Proszę o łaskawe opublikowanie w i e l k i e j ł a s k i, otrzymanej przez wstawiennictwo Hrabiny Teresy i to niezwłocznie po zaniesionej modlitwie.

Za jej również przyczyną udzielił Bóg spokojnej nocy jednemu ciężko cierpiącemu.

M. J. R. składa najserdeczniejsze publiczne podziękowanie Czcigodnej Marji Teresie Ledóchowskiej za uwolnienie jej po odprawionej ku jej czci nowennie od ciężkich zmartwień i przykrości domowych.

J. B. z podziękowaniem za doznaną łaskę za przyczyną Marji Teresy L. ofiaruje na chrzest 2 murzynków 50 zł.

Paulina Olszewska, zelatorka, składa jako ofiarę dla ś. p. Marji Teresy za uproszenie zdrowia z prośbą o dalszą przyczynę i opiekę na podarek chrzestny 20 zł.

U w a g a R e d a k c j i: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna“, „błogosławiona“ i „święta“ w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

„Szlachetna miłość Jezusa zachęca do czynienia wielkich rzeczy“

(Tomasz a Kempis).

Czytamy w książeczce **„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“** między innemi taki ustęp: „Powołanie na Siostrę misyjną i jej wyjazd za morze do dzikich ludów wzbudza podziw świata — ale wstąpienie do Sodalicji św. Piotra Klawera, praca od rana do nocy nad dziełem propagandy, pisanie artykułów, prowadzenie korespondencji, robienie korekt, przeliczanie jałmużn, opakowywanie przesyłek i t. d., to absolutnie na heroizm nie wygląda i nie przynosi wielkiej sławy...“ Prawda to, lecz w oczach Bożych ta cicha, szara, niepozorna praca w każdej chwili wiernie dokonywana, uświęcana co dnia coraz to czystszą intencją, wypływająca z coraz to gorętszej miłości Pana Jezusa i dusz Krwią Jego Najdroższą odkupionych należy

także do wielkich rzeczy. Przypomina Boskiemu Zbawicielowi Jego własny ukryty misyjny żywot w zaciszu Nazaretańskim, Jego „niepozorne" obowiązki syna cieśli. Jego modlitwy i ofiary w intencji zbawienia świata.

Młoda Czytelniczko, jeśli czujesz w duszy pociąg do takiego apostolstwa w ukryciu, zapoznaj się bliżej z książeczką wyżej wspomnianą (Cena 50 gr.) Kto wie może obraz życia, jakie ona opisuje, odpowie obrazowi, jaki snuje się nieraz przed oczyma twej ofiarnej gorącej duszy. O wtedy — nie jutro, lecz dziś zaraz oddaj się Bogu Twemu w Sodalicji jako ofiara bezkrwawa na ratunek miljonów dusz w Afryce!

Następujące osoby prosiły o wyszczególnienie swych ofiar:

Z Warszawy: P. Katarzyna Pawlik na Seminarjum w Afryce listami zastawnemi zł. 300; p. Anna Zyżkowska na Seminarjum w Afryce listami zastawnemi zł. 352; p. Weronika Skuza 12 rb. ros. i 5 rb. w złocie; p. Józefa Domańska 4 dolary.

7-mio klasowa Szkoła w Opatówku zachęcona przez Swą niestrudzoną Inicjatorkę p. Wł. Leśniakównę, urządziła loterję fantową w dn. 2 czerwca i całkowity dochód w sumie zł. 405 przeznacza na: Chleb św. Antoniego zł. 100; wykup niewolników zł. 105; katechistów zł. 100; trędowatych zł. 100. Za piękny odruch gorących serc serdeczne „Bóg zapłać".

Jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej i św. Józefowi składa na misje zł. 100 — Ks. Prałat A. Lipski.

J. Jarzębska zł. 17.50; St. Rutkowski zł. 100. Z prośbą o modlitwę na wykup z nadaniem imienia „Józef" bezimiennie zł. 60; p. Krasuska zł. 60; M. Wiliński na różne cele zł. 237; p. M. Kijewska zł. 100; p. L. Gizińska podziękowanie i prośba o zdrowie zł. 50; p. St. Kukliński z prośbą o spokój zł. 50; p. Doering zł. 100; J. Zambrzycka zł. 50; M. Chęcińska zł. 100; B. Kulczycka zł. 210; Ks. P. Maczór zł. 40; K. Horoszewicz zł. 100; Ks. Miecznikowski zebrane na kościoły zł. 120; p. U. Łoza zł. 19; p. M. Dobkowska z ł. 100; p. Przeworska z prośbą o zdrowie zł. 20; Zelator Najsłodszego Serca Jezusa składa na Katechistów zł. 450; J. Młodkowska jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej zł. 10; p. Szmidt zł. 20; podziękowanie i prośba p. Rzewnicka zł. 20; p. K. Płaskowicki w intencji małego Zbyszka zł. 60; p. R. Dylikowski zł. 120; Kaz. Pęzyna zł. 10; Ks. Redaktor Józef Kłos zł. 20; p. Ocikowska zł. 16.67; Ks. A. Rogowski zł. 25.50; Ks. Kan. St. Kuczyński zł. 66; S. Stanisława zł. 21; p. Lichwierowicz zł. 34; p. M. Szlenker jako podziękowanie i prośba o nawrócenie drogiej osoby zł. 50; p. J. Hałaczkiewicz zł. 30; p. M. Gregorczykowa zł. 10; p. Z. Dzieżycowa

zł. 20; p. M. Legatowicz zł. 22; p. J. Lenczewska zł. 60; p. St. Zakrzewska zł. 74.80; p. J. Wasilewska zł. 148; p. Wł. Zalas zł. 41.60; p. Gojżewska zł. 60; Ks. Prałat Górski zł. 100; p. A. Oraczewska zł. 100.

Janeczek Chrzanowski w przeciągu szkolnego roku przyniósł do Sodalicji około 20 klg. stanjolu. Robi to bardzo gorliwie, z wielką starannością. W imieniu biednych murzynków składamy Janeczkowi serdeczne „Bóg zapłać!"

Z Częstochowy. Ku uczczeniu dnia imienin Przew. Moderatora Ojca Piusa Przeździeckiego Sodalicja Marjańska na Jasnej Górze składa na Chrzest murzynków i wykup zł. 170 z nadaniem imion: Józef, Paweł, Marja; B. Dziemienowicz zł. 25 na chrzest murzynki z nadaniem imienia Marja; Sodalicja Marjańska przy Szkole Przem.-Handl. SS. Zmartwychwstanek na wykup zł. 60; p. A. Miętkiewicz na wykup zł. 60.

Na misje w Afryce: Ks. Fr. Mróz zł. 127 (z tych 100 zł. od pewnego zmarłego z prośbą o modlitwę za jego duszę); Ks. R. Klisz 77.33; M. Malinowa zł. 10; S. G. zł. 25; W. W. w B. za otrzymaną od św. Tereni łaskę; prócz tego wiele innych osób, których nie wymieniamy, na różne cele.

Niemiecka Kongregacja Marjańska Panien z Białej ofiarowała na misje w Afryce: 1 umbrakulum, 1 kielich z pateną, 2 ornaty, 3 stuły, 3 bursy, 2 alby, 2 humerały, 2 komże, 3 korporały, 3 palki haftowane, 5 puryfikaterzy, 3 ręczniki do rąk, i obrus na ołtarz, 3 dywaniki, 2 koszule męskie, 2 pary spodenek, 2 sukienki.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej.

9 września, w dzień św. Piotra Klawera, Apostoła murzynów.

21 września, w dzień św. Mateusza, Apostoła;

24 września, w dzień Matki Boskiej od wykupu niewolników.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie
pod zarządem L. Wójcika.

Na poszczególne Misje i cele: zł. 2.272.25; dol. 84.50; lir. 93.95.
Na prasę afrykańską: zł. 556.10.
Na Sodalicję św. Piotra Klawera: zł. 17.50; dol. 10.—; lir. 18.80.
Na „Grosz Marji Teresy": zł. 23.50; dol. 2.—.

Urząd parafjalny w Istebnej zł. 210.90 na „Chleb św. Antoniego", z których zł. 20 jako podziękowanie Boskiemu Sercu Jezusa za zdrowie. H. Kostowska 86 zł.

J. F. Jako wotum św. Antoniemu na podziękowanie za liczne łaski i z prośbą o dalszą opiekę składam ofiarę zł. 5.

K. G. z P. składa publiczne podziękowanie św. Antoniemu za otrzymane łaski, dołączając ofiarę na Chleb św. Antoniego dla Afryki zł. 6.

Najsłodszemu Sercu P. Jezusa, Najśw. M. P. pokorne dzięki za łaski odebrane za przyczyną św. Teresy od Dz. J. i M. Teresy Ledóchowskiej i za te, o które jeszcze proszę i ufam, że otrzymam, Z. i M. P. 10 zł. ofiary na Misje.

Marja Adamska z Wągrówca prosi o modlitwę w intencji męża — składa ku czci św. Antoniego na misje zł. 10, przyrzekła złożyć zł. 50 i w ratach będzie spłacać.

Memento za Zmarłych.

† Stanisława Prokopowa, długoletnia zelatorka i prenumeratorka; † Celina Szukowska, dożywotnia zelatorka i dobrodziejka; † Helena Gertnerowa, zelatorka, prenumeratorka i dobrodziejka Sodalicji; † Józef Ogończyk Godziszewski, wielki przyjaciel idei misyjnej; † Marja Adamczewska, zelatorka.

Czcicielom i czcicielkom św. Piotra Klawera,

Apostoła murzynów, czułego Ojca wszystkich, którzy pracują dla ratowania dusz murzynów, a mianowicie członków Sodalicji, zostającej pod jego opieką, polecamy do nabycia:

Krótki życiorys św. Piotra Klawera,

według znakomitego dziełka O. Wasera T. J. Broszurka 24 stron druku. Z portretem Świętego na okładce. Cena: 10 groszy.

Litanję na cześć św. Piotra Klawera.

Adresy dla zamówień znajdują się na 2. stronie okładki.

ZAPROSZENIE.

W dzień 9 września, dniu tak uroczystym dla Sodalicji oddanej w opiekę wielkiego Apostoła murzynów, św. Piotra Klawera, wzywamy gorąco wszystkich Przyjaciół Afryki, aby zechcieli obchodzić to święto, biorąc jak najliczniejszy udział w nabożeństwach, jakie się w tym dniu staraniem Sodalicji odprawiać będą po kościołach. Komu obowiązki stanu nie pozwolą na to, niechaj chociaż wysłucha Mszy św. ku uczczeniu św. Piotra Klawera, polecając po Komunji św. Sercu Bożemu szczególnie owe biedne ludy afrykańskie, dla których św. Misjonarz poświęcił całego siebie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanownych Czytelników i Przyjaciół Misyj, że

Kalendarz św. Piotra Klawera

i

Kalendarzyk Misyjny

dla Dzieci i Młodzieży

na rok 1930

wyszły właśnie z druku.

Kalendarz św. Piotra Klawera jest w tym roku **obszerniejszy;** jego cena jednak pozostaje ta sama. Jako dodatek zawiera on obraz **św. Augustyna,** doktora Kościoła, z okazji jego 1500-letniego jubileuszu.

Cena dużego kalendarza 1 zł., małego 20 gr.

Do nabycia pod adresami podanemi na 2-giej stronie okładki.

Związek prasy afrykańskiej.

Otworzyliśmy w ciągu roku pięć szkół, które wzrostem liczby uczniów o wiele przewyższają nasze najśmielsze nadzieje. Niestety są one obecnie wstrzymane w rozwoju z powodu braku podręczników do czytania. Liczymy na książkę, którą drukujecie dla nas, by ją jak najprędzej rozdać pomiędzy uczniów. Książka ta będzie miała podwójny cel: będzie kształciła dzieci w ich ojczystym języku i nauczy je lepiej naszej religji.

Oby Bóg nagrodził was za ogromną przysługę, jaką nam wyświadczacie!

W. O. *Schahl*, M. L., Nigerja wschodnia.

Każdą ofiarę na Prasę afrykańską przyjmują z wdzięcznością biura Sodalicji Klawerjańskiej.